C 3

CZASOPISMO STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW AGH W KRAKOWIE

Rok II. Nr 7 (22) 22 luty 1955 r. Cena 50 gr

Gdy minęły dni Zjazdu

Kiedy wspominam dni zjazdowe, przed oczyma staje mi wypełniona po brzegi piękna sala A.W.F. — uśmiechnięte, ale pełne powagi twarze delegatów, młodzieży z całego kraju.

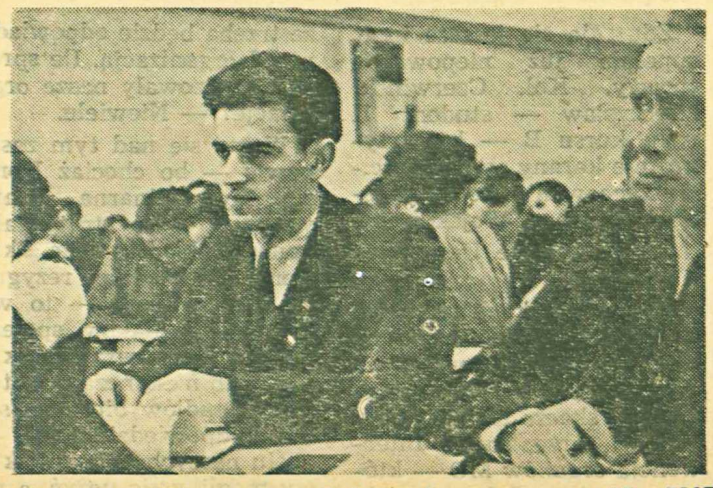

Autor artykułu — tow. Lejzerowicz — przew. ZD ZMP — na sali obrad II Zjazdu.

Po lewej stronie loża honorowa, a tam tow. tow. Bolesław Bierut, Aleksander Zawadzki, Józef Cyrankiewicz, Konstanty Rokossowski i inni przywódcy naszego narodu.

Nigdy nie zapomnę chwili, kiedy zwróciłem się do Matki Janka Krasickiego z prośbą o autograf, a Ona po przekartkowaniu książki „Związek Walki Młodych" zatrzymała się na jednym ze zdjęć swego syna i powiedziała: „na tym zdjęciu Janek najładniej wyszedł" i podpisała się.

Mandat naszego delegata z autografami tow. tow. Bieruta, Rokossowskiego, Józwiaka, Witolda, Bermana, Koczemasowa i innych.

W przerwach gromadziliśmy się wokół przywódców, zasypując ich pytaniami. Rozmawiałem między innymi z tow. Duraczem, jednym z uczestników napadu na Café-Club w Warszawie, oglądałem wraz z innymi jego palce wyżarte kwasem siarkowym — „pamiątka" po zamachu na jedno z kin warszawskich.

Jadąc samochodem na spotkanie z marszałkiem Sejmu i prezesem P.A.N. prof. Dembowskim, każdego z nas ogarniało jakieś dziwne uczucie; Zadawaliśmy sobie pytanie — A jak nas przyjmie? Kto tam będzie? O czym należałoby powiedzieć?

W odbudowanym pałacu Staszica, gospodarz przyjął nas gościnnie. Przy jednym stole z tow. Rapackim, prof. Czają i in. siedzieli studenci i dyskutowali o programach studiów, o warunkach bytowych, i tych wszystkich sprawach, które każdego z nas zawsze żywo interesują.

Serdeczność, troska i zainteresowanie gospodarzy spotkania każdą sprawą, wreszcie wznoszone toasty utwierdziły nas w przekonaniu, że Władza Ludowa pokłada w nas wielkie nadzieje, że niesie nam ogromną pomoc i że usterki w naszym życiu codziennym, z którymi my studenci spotykamy się w sprawach stołówek, domów studenckich itp. są bardzo często wynikiem biurokratycznego i formalnego podejścia takich czy innych kompetentnych czynników.

Dyskusja zjazdowa potwierdziła też to samo. Dlatego Zjazd zwrócił uwagę, że nam ZMP-owcom nie wolno ustawać w walce z niedociągnięciami, że każdy z nas nie tylko ma prawo, lecz jego obowiązkiem jest krytykowanie wszystkich i wszystkiego co jest złe, bez względu na to kogo i czego będzie się to dotyczyć.

Na naszej Uczelni jest to bardzo aktualne. Dotyczy to zarówno postawy ZMP-owców, bez względu na ich stanowiska, jak i pracy poszczególnych komórek administracyjnych Uczelni, kolegialności i przestrzegania demokracji wewnątrzzwiązkowej.

II Zjazd oddał całą inicjatywę w ręce wszystkich członków ZMP, od pomysłowości i aktywności których zależeć ma praca naszego związku.

Mamy piękny statut, zapewnioną dalszą, jeszcze większą troskę Partii i Rządu, uczyńmy więc wszystko by każdy z nas na swym posterunku pracy, wywiązywał się jak najlepiej, by każdy szedł przez życie zawsze wyprostowanym, pełen optymizmu i wiary w naszą szczęśliwą pokojową przyszłość.

W odpowiedzi...

W odpowiedzi na wszystkie notatki, artykuły, prośby, groźby i wołania o litość, które już otrzymaliśmy, które w tej chwili ktoś pisze i te które ktoś kiedyś nadeśle, a dotyczące D. A. przy ul. Reymonta 17, a bezpośrednio poruszające kwestie braku prądu, żarówek, złych kaloryferów, braku ciepłej wody, braku szyb i tych wszystkich braków, które już odkryto, które w tej chwili ktoś znajduje i które kiedyś się odkryje, donosimy co następuje:

Na podstawie rozmowy z kierownikiem XII D. S. ob. mgr J. Więckiem ustaliliśmy, że lista braków o których dowiedzieliśmy się z Waszych listów i korespondencji jest dużo większa od tej, jaką nam podaliście. Można jej słuchać przez godzinę, i... jeszcze się nie znudzi — taka jest jej różnorodność. Ale niestety, nie w naszej mocy jest jej zredukowanie. Nie potrafi tego również ob. mgr Więcek, nie potrafi żaden z Was.

Naprawić usterki może tylko firma, która budowała V blok, która „potrafiła" za jedne 8 milionów złotych oddać blok w tak skandalicznym stanie i to jeszcze blisko dwa miesiące po terminie.

Firma ta nazywa się Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego z siedzibą przy Al. Słowackiego 39.

Ale przejdźmy do części, która Was najbardziej zainteresuje, do — skróconej mocno — listy usterek.

Żarówki — limit żarówek jest dwie sztuki na rok dla jednego punktu świetlnego. O otrzymaniu większej ilości nie ma mowy. Na ciągłe zapotrzebowania Administracja otrzymuje odpowiedź negatywną.

Kuchenki gazowe — wykonane ze złego materiału i jest ich ciągle za mało. Liczne zapotrzebowania nie odnoszą skutku.

Kaloryfery — są we wszystkich prawie pomieszczeniach bloku V wadliwie zbudowane, a naprawa wymaga dużych kosztów.

Zresztą ostatnia komisja badająca instalację elektryczną w bloku V wykazała wiele usterek i wadliwie wykonanych połączeń. No, a poza tym niektórzy mieszkańcy, a jest ich jeszcze wielu, ułatwiają sobie byt przez podłączanie grzejników elektrycznych, co jest zupełnie słusznie (z uwagi na nieobliczalne skutki przeciążenia) wyraźnie i stanowczo zabronione.

Ciepła woda do kąpieli — mogłaby być i jest w planie, lecz kocioł na wodę tzw. walczak, nie został zamontowany

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie).

Prof. Dr Walery Goetel

Wielkie Budowle Komunizmu w ZSRR

Że akcja ta, nie mająca równych sobie w całej historii rodzaju ludzkiego, przebiega tak pomyślnie, zawdzięczać należy zapałowi, z jakim wszyscy ludzie radzieccy odnoszą się do tego dzieła. Jednym z charakerystycznych wyrazów powszechności tego zjawiska jest napisanie przez osobliwą spółkę autorską: geologa **Gałaktionowa** i dziennikarza **Abramowskiego** książki o budowie Wołgo-Dońskiej p. t. „Świt Wielkiej Budowy", którą czyta się, jak piękną powieść; innym takim przejawem jest skomponowana na cześć Wielkich Budowli Komunizmu przez sławnego muzyka radzieckiego Szostakowicza „Pieśń o lasach", za którą autor otrzymał Nagrodę Stalinowską.

Podstawą skutecznej i szybkiej realizacji Wielkich Budowli Komunizmu jest pomoc nauki radzieckiej.

W Akademii Nauk ZSRR, 12-stu Akademiach Republik Związkowych i 16 filiach Akademii toczą się prace nad 400 tematami naukowymi z różnych gałęzi nauk, związane z Wielkimi Budowlami Komunizmu. Są to prace z zakresu geologii, geodezji, górnictwa, hutnictwa, ceramiki, mechanizacji i elektryfikacji, energetyki, geografii, rolnictwa, zootechniki, leśnictwa, ochrony przyrody, hydrologii, inżynierii wodnej i budowlanej, architektury, transportu i t. d. Szeroko opracowywane są również tematy z zakresu ekonomiki i gospodarstwa oraz różne zagadnienia humanistyczne, związane z Wielkimi Budowlami Komunizmu.

Jak widzimy, wszystkie gałęzie nauki i wiedzy technicznej, uprawiane w Akademii Górniczo-Hutniczej, służą wielkiej pracy nad realizacją Wielkich Budowli Komunizmu. Niewątpliwie służyć one też będą w najszerszym zakresie wielkiej akcji przekształcenia przyrody, rozpoczynającej się w naszym kraju. Dla badań tych mamy wspaniały wzór w pracach naukowych, wykonywanych w Związku Radzieckim. Jak interesujące są te badania tak pod względem praktycznym, jak teoretycznym, mieliśmy sposobność słyszeć w naszej Uczelni w wykładach jednego z drogich gości radzieckich, którzy nas odwiedzają, prof. **J. N. Nikołajewa** z Uniwersytetu Moskiewskiego.

Uczmy się na tych wzorach i z pełnym entuzjazmem przystąpmy do prac zmierzających i u nas, w ślad Wielkiego Kraju Rad, do przeobrażenia przyrody!

Prof. dr. inż. Z. Kowalczyk Rektor AGH

W związku z likwidacją

W związku z likwidacją P. P. Zarząd Ośrodków Akademickich, od 1 stycznia 1955 r. Akademia Górniczo-Hutnicza na zarządzenie MSW przejęła Domy Studenckie:

1. VIII. D. S. przy ul. Wybickiego 2,
2. XII. D. S. przy ul. Reymonta 17,
3. XII. D. S. przy ul. Kapelanka 23 — Zakrzówek,

jako domy przyznane dla studentów AGH., poza tym studentki i studenci naszej Uczelni mieszkają w Domach innych uczelni, a to:

1. w D. S. Politechniki Krakowskiej przy ul. Gramatyka 10,
2. w D. S. Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. 3-go Maja 5,
3. w D. S. Wyższej Szkoły Ekonomicznej przy ul. Racławickiej.

Fakt ten nakłada na AGH obowiązek otoczenia tych Domów należytą opieką i pomocą zarówno pod względem pedagogiczno-wychowawczym jak i administracyjnym, co w konsekwencji niewątpliwie przyczyni się do silniejszego zacieśnienia więzów między naszą Uczelnią, a młodzieżą i pozwoli na osiągnięcie bardziej pozytywnych wyników w tym względzie.

Zwracam się z gorącym apelem do pracowników naukowych i pomocniczych sił naukowych, a przede wszystkim do pracowników naukowych powołanych na opiekunów Domów Studenckich, by w miarę możności dołożyli swych starań w celu wzmożonego oddziaływania pedagogicznego przy sposobności odwiedzania tych Domów, kontrolowania prac i zajęć ich mieszkańców oraz przyjścia im z pomocą w rozwiązywaniu zagadnień odnoszących się do wspólnego życia w tych Domach. Osoby wykonujące z ramienia Dziekanatu nadzór pedagogiczny nie powinny się często zmieniać, a to z uwagi na konieczność planowego i systematycznego oddziaływania wychowawczego na młodzież. Odwiedzanie młodzieży w Domach winno odbywać się często i w różnych porach, aby urobić sobie możliwie pełny pogląd na całokształt w nich życia studenta. W związku z tym jest rzeczą wskazaną zaznajamiać się z rozkładem dnia studentów, metodami ich pracy, należy zbadać warunki bytowe — wyżywienia i higieny, zarówno w odniesieniu do studentów jak i otoczenia, udzielić im rad i wskazówek. Niejednokrotnie dłuższą i serdeczną pogawędką z młodzieżą przy okazji odwiedzenia, zainteresowanie się jej sprawami, kłopotami czy brakami nie tylko dopomoże jej w pracy i ułatwi współżycie, ale pozwoli na ułożenie właściwego, harmonijnego stosunku między Uczelnią a młodzieżą zamieszkującą Domy Studenckie.

Administracja Domów Studenckich i Uczelni w zakresie swej działalności winna odnosić się do młodzieży z życzliwością i pomocą, zapewnić tym Domom prawidłowe funkcjonowanie odnośnie opału, spraw techniczno-administracyjnych, należytej konserwacji, remontów, higieny oraz w porozumieniu z PSS — należyte działanie stołówki, którą już we wrześniu br. przejęto w zarząd techniczno-administracyjny naszej Uczelni. Współpraca i stały kontakt z ZMP i ZSP oraz organami samorządu studenckiego jak z Radą Mieszkańców i jej komisjami zapewni tym Domom stworzenie odpowiedniego warunku współżycia mieszkańców i niewątpliwie przyczyni się do usunięcia wielu usterek i braków.

Fakt przejęcia tych domów przez Uczelnię nakłada również na każdego mieszkańca obowiązki należytego przestrzegania regulaminu mieszkańców, zarządzeń kierownictwa administracyjnego Domu, władz Uczelni oraz umiejętnej i harmonijnej współpracy z Radą Mieszkańców i jej organami.

Życie w grupie społecznej, życie w Domu Studenckim możliwe jest tylko przy przestrzeganiu pewnych ustalonych zasad i form natury etycznej, społecznej i towarzyskiej. Wszelkie łamanie regulaminu, nieposzanowanie mienia publicznego, zakłócanie normalnego trybu życia Domu, jak np. przeszkadzanie w pracy, chuligańskie zachowanie się i wybryki, picie alkoholu, gra w karty, urządzanie hałaśliwych, koleżeńskich zebrań, brud i niechlujstwo winny być bezwzględnie piętnowane, a właściwe organy winny wyciągać w stosunku do tych jednostek odpowiednie konsekwencje.

Polska Ludowa otacza młodzież studiującą troskliwą opieką, zapewnia jej nie tylko wykształcenie, ale dąży do stworzenia najlepszych warunków do życia i nauki, czego wyrazem są Domy Studenckie, których liczba stale wzrasta, a warunki życia w nich stale się polepszają. Zamieszkując w tych Domach starajcie się odwdzięczyć poszanowaniem dobra społecznego, stworzenia w nich harmonijnego współżycia i należytej atmosfery do zajęć i nauki.

Hasłem współżycia mieszkańców niech się stanie:

„Mój Dom i moje mieszkanie świadczą o mnie".

Dyskusja

nad „Listem otwartym do..."

Drogi Stasiu

Zabawy lubię tak samo jak Ty i chętnie korzystam z każdej okazji zabawienia się. Lecz jeśli chodzi o niektóre nasze koleżanki to niestety masz rację. Uważa się taka za jakąś, bo ja wiem, „boginię piękności", której nie wypada nie tylko bawić się, ale nawet spojrzeć na nas „śmiertelników".

Tylko to jeszcze nie powód, aby zbyt często odwiedzać bufet; — bo wtedy rzeczywiście nie można się koleżance dziwić, że odmawia koledze, który jest już „porządnie naoliwiony".

Hołdowana przez niektórych zasada, że „alkohol gubi narody, ale jednostkom nie szkodzi", jest również absurdalna

Sam wiesz, że niektórzy koledzy twierdzą, że... dopiero wtedy się dobrze bawią, kiedy „każą sobie coś wypić". Tylko, że wtedy ta „zabawa" wcale nie wesoło wygląda, bo już i język i nogi się plączą, a wtedy do burd i awantur nie daleko.

Często jestem na zabawach na innych uczelniach i wtedy muszę z przykrością stwierdzić, że my na AGH nie potrafimy się jeszcze bawić. Idź np. na zabawę na Politechnikę czy PWSP i sam stwierdzisz jaka tam przyjemna, wesoła i naprawdę koleżeńska atmosfera panuje w czasie zabawy, (chociaż wina nie ma).

Nam się od nich uczyć.

Dosyć na dzisiaj tych pesymistycznych rozważań.

Do zobaczenia „pod ścianą" na następnej zabawie.

Cześć.

Joe.

Nie zadanie — lecz obowiązek

Skutki nie dają na siebie długo czekać.

Oto fakty z Wydziału Górniczego — z pominięciem wyników sesji zimowej:

Rok I-A — Piekarz Józef — upomnienie, Łukasik Maria — nagana.

Rok I-B — Pituła Janusz, Niemiec Jerzy — 3 razy upomnienie. Niemczyński Zbigniew — nagana z zagrożeniem skreślenia z listy studentów.

Rok I-C — jeszcze przed sesją skreślono 4-rech studentów-stypendystów: Mataszyński, Weincetel, Nabrdalik, Guzik. Poza tym udzielono 8 nagan.

Taki jest plon lekkiego traktowania nauki, opuszczanie wykładów i ćwiczeń, nie mówiąc o tym, ilu studentów zrezygnowało ze studiów w czasie I semestru, gdyż zwątpili w swoje siły. Nie lepiej przedstawia się ta sprawa i na latach starszych.

Rok II-A — kol. Sarnecki Józef, Tecław Janusz, — otrzymali naganę z zagrożeniem skreślenia z listy studentów.

Rok III-B — kol. Grzegorzewski Tadeusz został skreślony z listy studentów.

Rok IV-B — 4 nagany ze skreśleniem — w razie niezmienienia swego stosunku do nauki.

Na latach magisterskich udzielono ogółem 22 nagany. Nie są to wszystkie wypadki — w mniejszym lub większym stopniu obciążają one wszystkie lata i kursy.

Powodem jest przede wszystkim brak dyscypliny i słabe wyniki w nauce — co jest rezultatem braku pracy nad sobą.

Idźmy dalej: 30. XII. 1954 r. na wykładzie z obudowy górniczej dla IV roku Sekcji Rud i Soli — było obecnych tylko 4-rech studentów. 31. XII. 1954 r. — wykład z tego samego przedmiotu dla sekcji węglowej nie odbył się — bo była obecna tylko jedna studentka. To już zbiorowe wykroczenie.

Jasną jest rzeczą, że później opanowanie materiału przychodzi trudniej i sesja poprawkowa zapewniona.

Najwięcej tracą słabsi studenci.

Zdarzają się jeszcze inne, zupełnie już niepoważne sprawy. Kol. Czerwiński Mieczysław — student II roku kursu B — był trzykrotnie karany za niewłaściwe zachowanie się na zajęciach Studium Wojskowego.

To na terenie Uczelni — a poza nią?

Kol. Fedjuk Aleksander — IV rok — zapomina na ulicy, że jest studentem, że winien dawać dobry przykład — skacze do tramwaju wbrew przepisom. Interwencja organów MO — które czuwają nad bezpieczeństwem i życiem obywateli i spotyka go zasłużona kara.

Trudno omówić wszystkie fakty — które nie powinny już mieć miejsca w naszym gronie studenckim.

Celem naszym jest zdobycie wiedzy, już tu winniśmy hartować swój charakter do trudnej pracy.

Te przykłady mówią, że nasze organizacje ZMP, ZSP — oraz grupy partyjne nienależycie jeszcze ustawiły swoją pracę, nie zrodziła się jeszcze u wszystkich studentów świadoma dyscyplina, zdecydowana wola zdobycia jak najwięcej wiadomości — trzyma ich w „normach" jedynie obawa przed Komisją Dyscyplinarną.

Mało natomiast mówi się, że trzeba będzie odpowiadać przed organizacją. Ile spraw przeanalizowały nasze organizacje? — Niewiele.

Warto się nad tym zastanowić — bo chociaż Komisja Dyscyplinarna ukarze winnego — to straty jakie ponosi Zakład są duże. Skreślenie, względnie rezygnacja stypendysty — to wyrzucenie pieniędzy społecznych w błoto, wszyscy skreśleni lub niekończący w terminie studiów biorą na siebie odpowiedzialność za wielu naszych kolegów, którzy mogliby się uczyć, a nie zostali przyjęci z powodu braku miejsca.

Sesja zimowa skończona — spójrzmy na wyniki: skutki nie dają na siebie długo czekać.

Więcej trzeba poświęcić w bieżącym semestrze uwagi nie tylko sprawom nauki, ale i dyscypliny studiów. Doświadczenie mówi, dobry kolektyw potrafi pokierować słabszymi, potrafi nie tylko pomóc ale i wychować. Nauka systematyczna to gwarancja terminowego ukończenia studiów przez wszystkich studentów, a to nie tylko zadanie lecz obowiązek.

Tak trzeba stawiać zagadnienie.

B-r

List otwarty do członków Chóru

Jestem jedną z Was i postanowiłam zwrócić się do wszystkich, którzy kiedykolwiek należeli do naszego chóru. Wszyscy wiemy, jak ostatnio wyglądała nasza praca — chór był w całkowitej rozsypce. Wiemy, że źle się działo przez cały bieżący rok akademicki, mimo licznych usiłowań, żeby pracę prowadzić systematycznie. Każdy z nas myślał to samo: nie ma sensu chodzić na próby, skoro i tak się nie odbywają.

A próby odbywały się, mimo wciąż pogarszającej się frekwencji. W końcu doszło do tego, że w odpowiedzi na ogłoszenie o próbie chóru zbierało się kilkanaście osób. „W takiej sytuacji nie ma co myśleć o eliminacjach" — takie zdania słyszy się często. I jeszcze częściej: „Ja chętnie będę chodzić, tylko żeby wszyscy chodzili".

Tymczasem eliminacje za dwa miesiące i musimy do nich przystąpić. Trzeba przyznać, że Zespół nasz nigdy nie pracował systematycznie, że szczególnie ostatnio — praca była b. słaba. Nie chcę tu analizować błędów Wydziału Pracy K. M., które tak fatalnie odbiły się na naszym Zespole.

„Nasze Sprawy" pisały już na ten temat. Ale chce przemówić do każdego, kto przez jakiś czas był w Zespole. Do koleżanek i kolegów z IV i III r. Ceramicznego, do basów-magistrantów, do młodych, którzy zgłosili się do pracy i już wciągnęli się do niej. Mamy dwa miesiące czasu — to bardzo mało, ale wystarczy na przygotowanie się do eliminacji, jeżeli wszyscy weźmiemy się do pracy. Jeżeli staniemy do eliminacji (w kwietniu br.) to kto wie? W Warszawie V Festiwal Młodzieży, a wiele ludzi pamięta nasz Zespół z 1953 r. Może to nie do rzeczy, takie marzenia przy takim stanie. Kult-Mas obiecuje naszych starych instruktorów, prof. Wieczystego i kol. Olka Sadulskiego, więc tylko od nas zależy, wskrzeszenie naszego Zespołu.

Wierzę, że nie będzie wśród nas nikogo, kto nie odpowie na moje słowa — zacznijmy pracę, najwyższy czas. Wiemy na ile nas stać, nie możemy pozwolić, by Zespół przestał istnieć. Pamiętacie entuzjazm pracy ubiegłych lat? Jest w nas na pewno i teraz — tylko śpi, więc obudźmy go!

Dopóki jesteśmy na Uczelni nie dopuścimy do upadku Zespołu. Chodzi o najbliższe eliminacje. Potem — niech się młodzi martwią, teraz — wszyscy liczą na nas. I nie zawiedziemy — prawda?

Wasz sopran

W odpowiedzi...

(Dalszy ciąg ze str. 1)

— z przyczyn? — to już jest tajemnicą ZBM-u.

To tak biorąc z grubsza. A szczegółowo: przeglądnijcie protokół z odbioru bloku V a przekonacie się, że do tych „drobnych" usterek dochodzą jeszcze takie drobiazgi, jak:

szybko psujące się kurki — cynkowe — a nie jak w kosztorysie mosiężne, klucze do ubikacji — których nie ma, rynny dachowe — też brak, rozety ujścia gazowego — brak, kraty ściekowe w natryskach, rury natryskowe, drzwi do suteryn, łańcuszki do wentylacji... to wszystko powinno być, ale nie ma.

Gdyby nawet była ciepła woda, to się nie można kąpać, bo brak korków do wanien, chyba, że zatkamy... palcem

Drzwi, które się paczą futryny źle umocowane, krzywe tynki, zatykające się rury odpływowe, szyby robione z kawałków, taras źle wykonany, gąsiory na dachu źle osadzone.

Dość; dość! Dosyć tego! Już zupełnie wystarczy, aby wykazać, że ZBM powinno budować baraki, a nie gmachy nadające się do zamieszkania. Już ten jakże ubogi i krótki (stosunkowo) przegląd stanu bloku V wystarczy, aby skierować w jak najostrzejszej formie pytanie do ZBM — czy każde realizowane przez Was zamówienie oddajecie w takim stanie? Czy może tylko dla studentów są takie wyjątkowe warunki?

A co o tym wie Administracja AGH i Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych, co uczyniła aby ten stan zmienić? Czy tak ma wyglądać zainteresowanie warunkami bytowymi studentów? Czy uważacie, że Wasza rola kończy się na oglądnięciu różowych murów nowego bloku i lakonicznym stwierdzeniu usterek?

Prosimy o nadesłanie odpowiedzi, a przede wszystkim o wszczęcie jak najszybszej akcji doprowadzenia bloku V i częściowo pozostałych do stanu w jakim powinien znajdować się każdy Dom Studencki.

Andrzej Czarnecki

O zabawach, orkiestrze tanecznej AGH i tańcu

W dalszym ciągu odpowiedzi na „List otwarty do... zamieszczamy obszerne wyjątki z nadesłanej wypowiedzi kol. mgr. W. Białowąsa — kierownika Zespołu Orkiestry AGH.

W ostatnich numerach „Naszych Spraw" poruszano sprawę zabaw na Akademii, orkiestry tanecznej A. G. H. oraz sposobu tańczenia.

Zabawy na Akademii nie cieszą się najlepszą sławą, — dosyć często zdarzają się na nich wypadki awantur. Uważam, że organizatorzy powinni zapraszać jak najwięcej koleżanek na zabawy. Dobrze by było w tym celu zorganizować przedsprzedaż biletów w żeńskich Domach Akademickich.

Jeżeli chodzi o kwestię wina i wódki na zabawie, to sądzę, że powinny się one znajdować w bufecie, zlikwidowałoby to zjawisko „picia po kątach", z zastrzeżeniem, że będzie dodstateczna ilość koleżanek.

Organizatorzy powinni większą uwagę zwrócić na porządkowych. Powinna ich być większa ilość na każdej zabawie. W wypadku istnienia bufetu z alkoholem powinni i tam znajdować się oni, aby w razie czyjegoś niestosownego zachowania się zwrócić mu uwagę lub usunąć z zabawy.

Z kolei zajmę się naszą orkiestrą taneczną, a ściślej mówiąc jej repertuarem wykonywanym na zabawach. Repertuar ten ma swoich zwolenników, ma i wrogów. Przeciwnicy twierdzą, że „przy takiej muzyce w ogóle tańczyć nie można", a niektórzy nawet starają się nadawać swoim zarzutom charakter polityczny, twierdząc, że „orkiestra A. G. H. i Ameryka to jedno i to samo". Moja opinia, jako kierownika zespołu, nie będzie oczywiście uważana za całkiem obiektywną, tym nie mniej twierdzę, że repertuar orkiestry jest dobry.

Nasza orkiestra opiera się przede wszystkim na instrumentach jazzowych, które nadają charakter jej brzmieniu. Utwory, które z powodzeniem grać może Kapela Dzierżanowskiego w wykonaniu orkiestry jazzowej, brzmią jak parodia muzyki ludowej. Dlatego gramy tak mało utworów ludowych i to gramy je źle. Najbardziej przyjętym u nas rytmem tanecznym jest rytm na „cztery", a więc rytm foxtrotta, slowoxa, tanga, bolera, rumby, samby. Gramy rzadko walca. Jednym z powodów jest brak miejsca do tańczenia walca w naszej auli, czy innych salach tanecznych, drugim niechęć, z jaką jest przyjmowany przez gości.

Tych kilka uwag nie rozwiązuje oczywiście dyskusji, jaką można byłoby przeprowadzić na temat muzyki jazzowej i naszej orkiestry. Chcę jeszcze wyjaśnić kol. Kwaśniewskiemu, że trochę się pomylił, pisząc w swoim „Liście otwartym do...", że nasza kochana orkiestra akademicka co drugi kawałek to „samb albo bamb" (?).

W chwili obecnej orkiestra nasza ma 120 utworów tanecznych w swym repertuarze zabawowym, a wśród nich tylko jedną sambę i jedno „Mambo" (tytuł utworu). Nie posiadamy nut do tych tańców, a więc jest rzeczą jasną, że będziemy je grać w szerszym zakresie dopiero wtedy, gdy otrzymamy nuty.

W tym liście kol. Kwaśniewski pisze: „Zabaw jest na Akademii dość dużo (?). Ale cóż z tego, kiedy nie wszyscy mogą i umieją tańczyć". Co do tańca — zgadzam się z kolegą, że na palcach można policzyć tych, co tańczą prawidłowo sambę czy rumbę. Do tych tańców można przecież wykorzystać kroki foxtrotta i tak to robi przecież większość kolegów i koleżanek. Nie mogę natomiast zgodzić się z kwestią „cioci" jako nauczycielki tańca. Nie można przecież wykluczać samby, rumby czy foxtrotta z parkietu tylko dlatego, że ciocia ich nie umiała tańczyć i nie mogła nikogo nauczyć. A może wszyscy ci, którzy nie umieją tańczyć tych tańców (coś dla Stasia Kwaśniewskiego!) zwrócą się do naszego baletu Uczelnianego, który ostatnio dużą ilość godzin poświęcił tańcom salonowym. Dobrze byłoby, gdyby kierownictwo Zespołu pomyślało o zorganizowaniu pokazów tańca salonowego, najlepiej w czasie samych zabaw.

Kończąc uważam, że wskazanym jest, aby wysunąć propozycję pod adresem Wydziału Pracy Kult.-Masowej i Redakcji „Nasze Sprawy" — zorganizowanie ankiety wśród studentów na temat „Co chciałbym widzieć i słyszeć na zabawach naszej Uczelni".

Mgr Wiesław Białowąs

Bal maskowy w M. K. S-ie

Bal maskowy w M. K. S-ie cieszył się dużym powodzeniem. Niestety, można było otrzymać tylko po jednym zaproszeniu, a i to dopiero po wielu perypetiach. A szkoda, bo chętnie byłbym poszedł na bal ze swoją sympatią.

Wieczorem na sali — chroniczny brak kobiet. Te, które były, przyszły w towarzystwie tych, którzy za pomocą t. zw. „czarnej magii" zdobyli po dwa zaproszenia.

Humory owego wieczoru różne: 1) kwaśne, 2) różowe.

Ad 1) — Na początku, kiedy „nas było wielu, a ona jedna" (trochę stara, trochę krzywa).

Ad 2) — Kiedy odwiedziliśmy „tani i obficie zaopatrzony bufet".

Uwagi na przyszłość pod adresem organizatorów: Prosimy w przyszłości wydawać podwójne zaproszenia i wtedy każdy z nas przyjdzie w towarzystwie i nie będzie zmuszony „podpierać" ściany, — albo też należałoby rozprowadzić zaproszenia dwojakiego rodzaju w jednakowej ilości dla koleżanek (niekoniecznie z A. G. H.), jak i kolegów.

I jeszcze jedno. Karnawał zbliża się ku końcowi. Prosimy więc czynniki kompetentne, w imieniu wszystkich zwolenników zabaw, o zorganizowanie w najbliższym czasie naprawdę dobrej zabawy. *Joe.*

Kurtyna w górę

Nasz Uczelniany Zespół Dramatyczny jest chyba najaktywniejszym zespołem naszej Uczelni, choć na owoce jego pracy trzeba długo czekać, bo przecież wiadomo ile pracy i trudu pochłania właściwe opracowanie każdej sztuki.

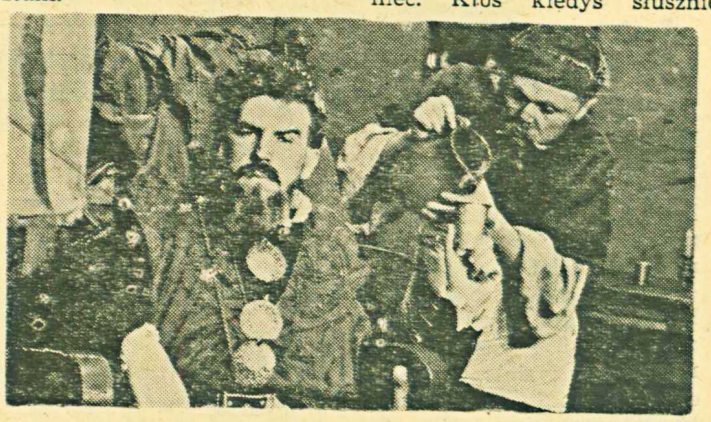

Właściwa działalność tego zespołu datuje się dopiero od wystawienia „Sprawy rodzinnej" i „Próby sił" J. Lutowskiego.

„Sprawa rodzinna" zająwszy pierwsze miejsce w eliminacjach środowiskowych, została dopuszczona do eliminacji ogólnopolskich.

Tak więc trud całego zespołu, jak i reżysera J. Złotnickiego nie poszedł na marne.

Już w następnym roku „wchodzą na afisz" dwie następne sztuki: „Rozenbergowie" i „Droga do Czarnolasu" i... znowu pierwsze miejsce.

Do tych sukcesów zespół doszedł długą i żmudną drogą. Niestety nie wszyscy doceniają jego trud. Bo przecież naszym zdaniem zespół nie tylko po to pracuje przez długie miesiące aby raz czy dwa występić w czasie eliminacji, po tem jeszcze z dwa razy w terminie i na tym koniec. Ktoś kiedyś słusznie powiedział o naszym zespole, że „...jest to zespół od konkursu do konkursu."

Tu nie chodzi zresztą o sam trud, ale przede wszystkim o cel w jakim w ogóle istnieje taki zespół. Sądzimy, że między innymi i po to, żebyśmy my i studenci innych uczelni mogli oglądać wyniki ich pracy na scenie. Czas nad tym się zastanowić, bo zespół przygotowuje nowy spektakl, a mianowicie świetną komedię: „Imieniny pana Dyrektora", pod kierownictwem artysty PTD. w Krakowie A. Słocińskiego.

Zespołowi życzymy dalszych, nowych sukcesów i częstszych występów. A więc uwaga: — kurtyna w górę!!!

Joe

Kącik chumoru i satyry

Julian Tuwim

AFORYZMY

Życie: — okres czasu, którego pierwszą połowę zatruwają nam rodzice, a drugą dzieci.

*

Tragedia: — zakochać się w twarzy, a ożenić się z całą dziewczyną.

*

Święty: — martwy grzesznik odpowiednio zredagowany i wydany.

*

Fakt: — nie powiedziana część naszych myśli.

*

Człowiek przeciętny: — ten, co sądzi, że nim nie jest.

*

Głupstwa można mówić. Byle nie uroczystym tonem.

Włóczęga: — człowiek, który nazwałby się turystą gdyby miał pieniądze.

*

Najkrótsza w dziejach literatury powieść: „Ukochana, czy chcesz zostać moją żoną?" — „Nie". — I byli szczęśliwi przez całe życie.

*

Ogród zoologiczny: — miejsce w którym zwierzęta przyglądają się ludziom.

*

Sześcioletni chłopak na widok bliźniąt: — „Mamusiu, dlaczego jego jest dwóch, a ja jeden?"

*

Gdyby jajko miało inną formę życie kury byłoby potworne.

Zebrał: J. P.

Migawki karnawałowe

— Dobry wieczór, tu Halina!

— Dziękuję, dobrze. Pytasz o wczorajszy bal?

— Ogólne wrażenie — rozczarowanie.

— Przebieg — jak zwykła wieczornica.

— Maski — nikt ich nie miał, a kto się przebrał, wzbudzał ironiczne uśmiechy towarzystwa.

— Przerwa — jak zwykle godzinna.

— Bufet — dużo wina, mało ciastek, ogólne pijaństwo (jak zwykle).

— Część artystyczna — raczej bez.

— Dekoracje — nie było.

— Koniec — 23.30.?

— Demaskacja — odbyła się. Zdemaskowali się organizatorzy Z. M., ZMP i KU ZSP A. G. H.

Na podstawie korespondencji Krystyny.

Rys. Jean Effel

(4) La creation de l'homme

Teksty polskie J. P.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odmierz mi osiem metrów jelit cienkich i dwa metry grubych.

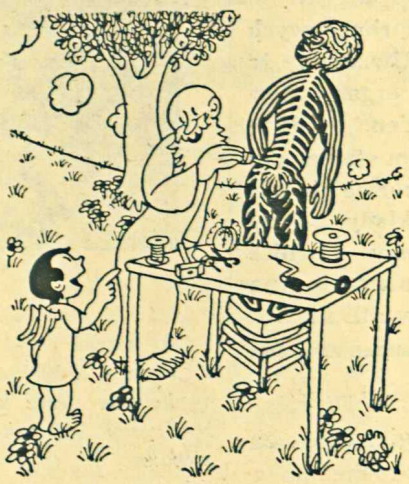

Z systemem nerwowym jużeśmy się uporali.

Odetnij no wzór opiekuna.

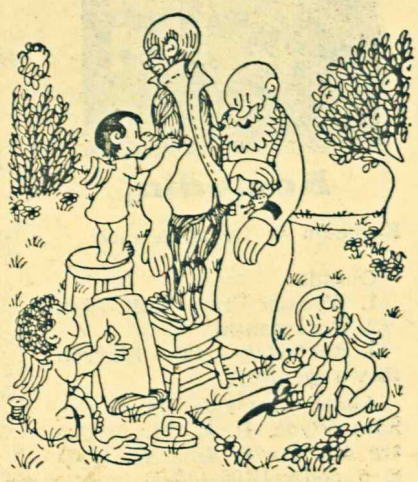

Ta podwójna skóra z pięknej tkaniny przyda mu się w życiu.

Nasz SPORT

Ankieta-Konkurs

Z powodu nadesłania małej ilości wypełnionych kuponów na naszą ankietę—konkurs pt. „Nasi najlepsi" przedłużamy termin nadsyłania wypełnionych kuponów do dnia 5. III. br. Ponieważ ankieta nasza ma na celu wyłonienie 5-ciu najlepszych sportowców Uczelni za rok 1954, dlatego pragniemy aby wzięło w niej udział jak najwięcej studentów-sportowców i aby wytypowanie tych najlepszych było trafne. Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy ankieta nasza wzbudzi zainteresowanie wśród wszystkich studentów Uczelni i gdy wypełnionych koponów będzie dużo.

Dla pięciu najlepszych sportowców oraz za prawidłowe wytypowanie przeznaczamy liczne nagrody.

Przypominamy, że wypełniony kupon należy przesłać do Redakcji (skrzynka w holu) do dnia 5. III. br.

KUPON ANKIETY „NASI NAJLEPSI"
Typuję 5-ciu najlepszych za 1954 r.

Nazwisko i imię — Dyscyplina

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

Nazwisko i imię .....

Wydział ..... Rok .....

Raid gwiazdzisty na Leskowiec

W dniu 29 stycznia dla uczczenia II Zjazdu ZMP Sportowcy naszego AZS-u zorganizowali Raid Narciarski na Leskowiec. Na szczyt do schroniska podchodziło 5 drużyn różnymi szlakami. Wieczorem urządzono wieczornicę, na którą zaproszono wszystkich gości schroniska.

Uczestnicy Raidu otrzymali depeszę z pozdrowieniami od tow. Lejzerowicza z Warszawy, oraz wysłali pozdrowienia dla II Zjazdu.

Foto-reportaż z Krościenka

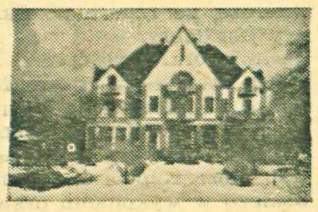

Tu mieszkaliśmy w willi „Granit", ośrodku wypoczynkowym AGH, w czasie trwania Obozu Narciarskiego w Krościenku. Pierwszego dnia..

...bractwo spało do południa po męczącej, nocnej jeździe. Po obiedzie (a jedzenie było ta...kie, mgr Chwastek zasłużyła się tu wiele), starannie przygotowujemy sprzęt.

...pasujemy dokładnie wiązania. Odważniejsi smarują deski; Ja nie, bo podobno bezpieczniej na sucho. Ale na „oślej łączce" śniegu było niewiele...

...do tego zfirmowany. Kierownik kursu, mgr H. Palic, codziennie cierpliwie tłumaczył nam tu i pokazywał pierwsze kroki, obroty, podejścia i „szusy".

We czwartek — wycieczka na Trzy Korony, przez Wąwóz Sobczański, u wylotu którego fotoreporter „pstryknął" zdjęcie (u dołu). Po powrocie buty ujawniły, że są cysternami, a „pstrykacz" miał nawet żaby, słowo honoru! Z Okrąglicy (982 m) był ładny widok na Tatry, lecz zdjęcie niekontrastowe w cynkografii nie wyjdzie...

To jest „Koza" na wycieczce. Małgosia Chwastek. Najmłodsza uczestniczka obozu i... najmilsza z koleżanek (nie obrażając Elzy, Miry i Urszuli).

W sobotę, drugą już, tym razem na Lubań prowadził Fredek Rusin, z właściwym sobie wdziękiem (wycieczkę, nie Małgosię).

O-o-o — tak! Od tego zaczynamy. Wstać natychmiast, szybko i sprawnie, po upadku na stromym zboczu, to elementarz narciarza. Nawet Marusarz od tego zaczynał.

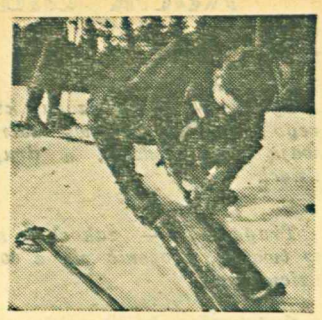

Ten kolega niedbale konserwował narty i teraz biedzi się w mokrym śniegu dokręcając śrubki — nożem. Czy nie wygodniej i właściwiej robić to w domu?

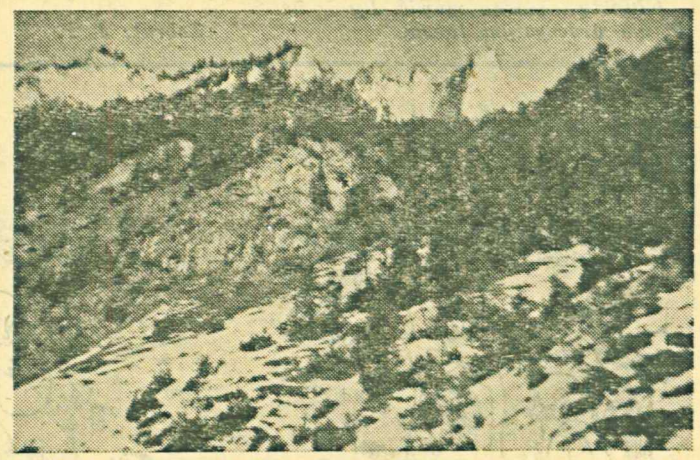

* *

Co wieczór — potańcówka z „częścią artystyczną" dawaną kolejno przez każdy pokój. Najlepszy był pokój nr 3 — piłkarze. W tym dniu gościli też u nas raidowcy.

Miło, wesoło i z pożytkiem spędzili nasi sportowcy czas, podnosząc kondycję i odpoczywając, aby z radością powrócić do pracy nad kształtowaniem umysłu i ciała.

tekst i zdjęcia
Marian Maj.

Butelki

W Lokalu Zarządów Wydziałowych stoją skrzynie pustych butelek.

Mam sprawę,
Lecz wchodzę tu z obawą wielką,
Czy aby nie dostanę
Po głowie butelką?

Komedia

Komedia w trzech aktach

Obsada:
1. Wydział Pracy Kult.-Mas.
2. Interesantki.
3. Rekwizyty (o których mowa poniżej).

Akcja rozgrywa się w pokoju Wydz. P. K. M. w porze obiadowej, dnia 21. I. 55 r. o godz. 12.00—13.00.

Sytuacja: światło zapalone, drzwi otwarte, nieporządek, w pokoju nie ma nikogo.

Akt I.

Interesantki: (wchodzą po uprzednim pukaniu bez skutku).

Nikogo nie ma — zaczekamy!

Akt II.

Interesantki: (czekają, przeglądają zeszyty Wydz. Kom. Kult., oglądają stroje w otwartej szafie, rozmawiają między sobą, zaglądają do otwartego biurka).

Rekwizyty: (zeszyty, stroje, palto i inne) milczą.

Akt III.

Nikt nie przychodzi.
Interesantki: (wychodzą).
Dziwne!

Na podstawie korespondencji „K".

Sprzedaż kart obiadowych

Kolejka tarasuje drogę, rośnie w nieskończoność. Dlaczego tak jest? Karty sprzedają dwie osoby, a właściwie to jedna, gdyż druga podbija je — w efekcie czynne tylko jedno okienko. Na dodatek kierowniczka sprzedaje karty znajomym, a studenci czekają w kolejce.

Czy nie możnaby usprawnić sprzedawania?! Przynajmniej karty podbić przed sprzedażą i sprzedawać przy dwóch okienkach.

Na podstawie nadesłanej korespondencji

Uwaga na buciki

Dlaczego siedzicie na pulpitach ławek?

— „Bo nie chcemy powalać sobie bucików o podłogę" — odpowiadają grzecznym, ko-

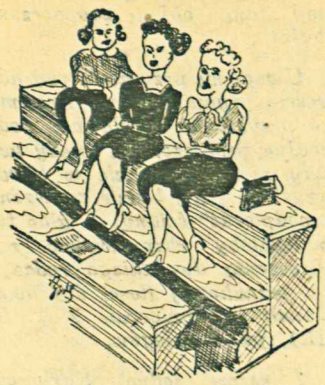

biecym głosem — dodając przemiły uśmiech.

To już jest nawet więcej jak niegrzecznie.

Niestety — zdarza się to naszym koleżankom.

Światła!!!

Już najwyższy czas aby uprzątnąć sale wykładowe nr 1 i 2 z Barburkowych pozostałości. Uważamy, że każdy komitet organizujący zabawę powinien pozostawić salę w takim stanie, aby mogły w niej normalnie odbywać się wykłady. Przy okazji zwracamy również uwagę Administracji na brak żarówek w sali nr 2.

Kolegom z II i IV roku Wydz. Geologicznego za przesłane pozdrowienia z Raidu Narciarskiego w Beskid Śląski Redakcja serdecznie dziękuje.

Krakowska Drukarnia Prasowa w Krakowie, ul. Wielopole 1.
M—6—25102